



MARJA KONOPNICKA

POEZJE DLA DZIECI

CZĘŚĆ DRUGA



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
POZNAŃ LWÓW LUBLIN ŁÓDŹ WILNO



POEZJE DLA DZIECI

MARJA KONOPNICKA

POEZJE DLA DZIECI

CZĘŚĆ II

DLA DZIECI DO LAT 10





1922

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

POZNAŃ — LWÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — WILNO



DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE NOWY-ŚWIAT 41.

1. NASZ ŚWIAT.

I miasto i wioska
To jeden nasz świat!
I wszędzie, dziecino,
Twa siostra, twój brat!

I wszędzie, dziecino,
Wśród lasów, wśród pól,
Jak ty czują radość,
Jak ty czują ból.

2. DZIEŃ DOBRY.

Zaszumiało nasze pole
Złotą pieśnią zbóż,
Wschodzi, wschodzi śliczne słonko
Wśród różanych zórz.

Wschodzi, wschodzi złotą drogą
Nad ten ciemny las,
A skowronek z gniazdka leci,
Piosnką budzi nas.

Dobry dzień ci, wiosko miła,
Drogi domku ty!
I wy świeżo rozkwitnione
Pod okienkiem bzy!

Dobry dzień wam, dobrzy ludzie,
Co idziecie w świt,
Z jasną kosą na ramieniu
Miedzą wpośród żyt!

Dobry dzień wam, lasy ciemne,
Stojące we mgle,
I ty, mały skowroneczku,
Co zbudziłeś mnie!

3. CZYTANIE.

No, już na dziś dość biegania!
Niech tu nisko siądzie Hania,
Julcia z lalką wyżej trochę,
Na kolana wezmę Zochę,

Bo Zosieńka jeszcze mała...
No, i będę wam czytała.
O czem chcecie? — Ja chcę bajkę
Jak to kotek palił fajkę!
— A ja chcę o szklanej górze,
Gdzie to rosną złote róże!
— A ja chcę o jędzy babie,
Co ma malowane grabie!
— A to ja chcę o tym smoku,
Co to pękł z jednego boku! —
— Ejże! Co wam przyjdzie z bajki?
Czy to koty palą fajki?
Na cóżby się zdały babie
Jakieś malowane grabie?
Czy kto widział złote róże?
Czy kto był na szklanej górze?
Wszak wam wiedzieć będzie miło,
Co się u nas wydarzyło.
Posłuchajcie...
W bok Kruszwicy
Żył Piast w cudnej okolicy...
Miał synaczka...
— Wiemy! Wiemy!
— No i chcecie?
— Chcemy! chcemy!

4. SIEROTKI.

W oknie stoją dwie sieroty:
— Ach miesiączku ty nasz złoty,
Co u niebios świecisz bramy,
Czyś nie widział naszej mamy?
— Oj widziałem, moja miła!
Idź do dzieci mych — mówiła —
Niech pracują, niech nie płaczą,
To mnie w sercu swem zobaczą.

5. CICHY WIECZÓR.

Cichy wieczór już zapada,
Zgaśnie zorza wnet,
A pod lasem, pod olszowym,
Słychać rżenie — het!

Siwy konik tam się pasie,
Siwy konik mój;
Jest tam łączka z drobną trawką,
Jest kryniczny zdrój!

Siwy konik rży po łące,
Rozlega się głos;
Leci echo od olszyny
Polem pełnem ros.

A miesiączek cicho wstaje,
Lipa sypie kwiat.
Cudnaż, cudna noc ta letnia,
Cudny jest nasz świat!

6. DOBRANOC.

Dobranoc, ty wiosko,
Dobranoc, kochana!
Oj będziesz ty spała
Do nowego rana.

Do nowego rana,
Co wzejdzie na niebie,
Kiedy nowa wiosna
Znów obudzi ciebie.

Dobranoc, ty wiosko,
Dobranoc, kochana!
Oj będziesz ty spała
Do nowego rana!

7. WIATR.

— Czego ty jęczysz, ty bujny wietrze
I czego tak zawodzisz?
Czemu nie siedzisz w chateczce swojej,
Tylko po polu chodzisz?

— Oj! tego jęczę, tego zawodzę,
Moje ty drogie dziecię,
Że nie mam chatki, rodzonej chatki
I tułam się po świecie.

8. ŚNIEŻYCA.

Zahuczały, zaświstały
Wichry w srebrny róg:
Leci, leci tuman biały,
Aż na chaty próg.

Na tej chaty próg lipowy,
Co ochrania nas,
Co otula nasze głowy
W złej śnieżycy czas.

A ja stoję u okienka,
A ja patrzę wdal;
Milknie, cichnie ma piosenka,
Serce chwyta żal.

Oj nie jedna tam sierota
Na tem zimnie drży!
Wiatr chuściną biedną miota,
A mróz ścina łzy...

O ty, chato nasza droga,
Rozszerz ściany swe!
Pójdź, sieroto, dziecię Boga,
My utulim cię!

9. RZEKA.

Za tą głębią, za tym brodem,
Tam stanęła rzeka lodem;
Ani szumi, ani płynie,
Tylko duma w swej głębinie:

Gdzie jej wiosna,
Gdzie jej zorza?
Gdzie jej droga
Het do morza?

Oj, ty rzeko, oj, ty sina,
Lody tobie nie nowina;
Co rok zima więzi ciebie,
Co rok wichry mkną po niebie.

Aż znów przyjdzie
Wiosna hoża
I popłyniesz
Het do morza.

Nie na zawsze słonko gaśnie,
Nie na zawsze ziemia zaśnie,
Nie na zawsze więdnie kwiecie,
Nie na zawsze mróz na świecie.

Przyjdzie wiosna,
Przyjdzie hoża,
Pójdą rzeki
Het do morza!

10. KOLĘDNICY.

A ten chudy Janek
Po ulicy chodzi,
Z trzejkrólową gwiazdą
Kolędników wodzi.

Trzejkrólowa gwiazda
Zaświeci w okienko,
Kolędnicy hukną
Wesołą piosenką.

Kolęda, kolęda,
Wesoła nowina!
A pójdźcież się ogrzać
Bliżej do komina!

Trzejkrólowa gwiazda,
A po niej zapusty;
Nie bój się ty, Janku,
Będziesz jeszcze tłusty.

11. SKOWRONEK.

Skowroneczek śpiewa
Nad tą cichą niwą;
Orzcie, wołki siwe,
Prosto, a nie krzywo.

Orzcie, wołki siwe,
Na ten chleb razowy,
Na ten chlebek żytni,
Czarny, ale zdrowy.

Skowroneczek śpiewa,
Wiszący pod niebem;
Daj nam Boże razem
Przełamać się chlebem.

Chlebem się przełamać,
Kąskiem choć ostatnim,
Dobrem się podzielić słowem
I uściskiem bratnim!

12. KUKUŁECZKA.

Po tym ciemnym boru
Kukułeczka kuka,
Z ranka do wieczoru
Gniazdka sobie szuka.
Kuku! Kuku!
Gniazdka sobie szuka.
— A ty kukułeczko,
Co na drzewach siadasz,
Jakie ty nowiny
W lesie rozpowiadasz?
Kuku! Kuku!
W lesie rozpowiadasz?
Leciałam ja w maju,
Z ciepłego wyraju,
Zagubiłam w drodze
Ścieżynę do gaju!
Kuku! Kuku!
Ścieżynę do gaju.
Zagubiłam ścieżkę
Do gniazdeczka mego,
Teraz latam, kukam,
Ot już wiesz dlaczego.
Kuku! Kuku!
Ot już wiesz dlaczego.

13. SOKÓŁ.

Poczerniało niebo,
Poczerniało pole;
— A gdzie lecisz, odlatujesz,
Siwy mój sokole?

Czy lecisz za góry,
Czy za morze sine,
Za tem słonkiem, za tem złotem,
W weselszą gościnę?

Weselszą gościnę
Znajdziesz sobie wszędzie;
Lecz za cichą wioską naszą
Tęskno tobie będzie.

Co spojrzysz za siebie,
To serce zasmucisz,
Aż się z nową wiosną do nas
I do gniazdka wrócisz.

14. WIANKI.

A ta modra rzeka
Ogniami się pali;
Wesoła drużyna
Płynie po jej fali.

Wesoła drużyna
Chwyta kwietne wieńce,
Co je zaplatały
Tych panienek ręce.

Na wysokim brzegu
Panieneczka stała,
Modremi oczkami
Na wianek patrzała.

Płyńże, mój wianeczku,
Po tej bystrej fali,
Póki się ten ogień
Świętojański pali.

Płyńże, mój wianeczku,
Do brzegu drugiego,
Pytaj się tam ludzi
O braciszka mego.

Mój braciszek miły
Wędruje po świecie,
A ja mu posyłam
Te różane kwiecie.

15. DOŻYNKI.

Mamuniu! Tatuniu!
Otwierajcie wrota,
Niosą nam tu wieniec
Ze szczerego złota!

Grajże, grajku, a wesoło,
Bo dziś wszyscy staniem wkoło.
Plon przynieśli, plon!

Przynieśli nam wieniec
Z kłosów naszej ziemi,
Ślicznie przewijany
Wstęgami krasnemi!

Grajże, grajku, a wesoło,
Bo dziś wszyscy staniem wkoło.
Plon przynieśli, plon!

Bodaj się te ręce
Z naszemi złączyły,
Co ten śliczny wieniec
Z złotych zbóż uwiły.

Grajże, grajku, a wesoło,
Bo dziś wszyscy staniem wkoło.
Plon przynieśli, plon!

16. TANIEC.

Dalej raźno, dalej wkoło,
Dalej wszyscy wraz!
Wszak wyskoczyć i zaśpiewać
Umie każdy z nas.

Graj nam, skrzypku, krakowiaka,
A zaś potem kujawiaka
I mazura graj!

Jak się dobrze zapocimy,
To polskiego się puścimy,
Toż to będzie raj!

Dalej raźno, dalej wkoło,
Dalej wszyscy wraz!
Wszak wyskoczyć i zaśpiewać
Umie każdy z nas.

17. CHOINKA.

Rozszumiał się, rozhoworzył
Czarny bór z wieczora:
Idą, idą świerki młode
Do białego dwora.

Idą, idą na choinki,
Dla tych małych dzieci,
Muszą przebyć długą drogę,
Nim gwiazdka zaświeci.

Idą, idą z czarnej puszczy
W gościnę doroczną,
Pytają się dębów starych,
Jak tam sobie poczną?

Zaszumiały, zahuczały
Dęby przedwiekowe,
I podniosły aż pod niebo
Swoją hardą głowę.

Zaszumiały, zahuczały,
Jak królowie leśni:
— Idźcie, syny, między ludzi,
Wśród borowej pieśni.

Jak staniecie w białym dworze,
Przy lipowym progu,
Zaśpiewajcie pieśń borową
Na łowieckim rogu!

Zaśpiewajcie pieśń borową,
Jak to w leśnej głuszy
Żubr poryka, jeżąc grzywy,
A lis stula uszy...

Jak Miś bury śpi w barłogu.
Łapy ssąc na mrozy,
Jak się jeleń z rogów pyszni,
Jak wilk zmyka w łozy.

Zaśpiewajcie jak to grają
Po kniejach ogary,
Jak wiewiórka orzech gryzie,
Jak drży zając szary.

Jak to okiść srebrną frenzlą
U konarów wisi,
Jaki trop borsuczy w śniegu,
A jaki znów lisi...

Jak się echa w puszczy niosą,
Od końca do końca,
Jak my, dęby, w złocie stoim
Od jasnego słońca.

Niechże wiedzą, niechże znają
Wśród białego dworu,
Że nie byle skąd wy rodem,
Lecz z naszego boru!

18. DO MAMY.

— A gdzie to idziesz, dziecino droga?
Gdzie to tak późno błąkasz się sama?
— O, ja daleko idę do Boga,
Do nieba idę, gdzie moja mama!
— Ależ ty słaba jesteś sierotka,
A droga twoja bardzo daleka.
A nuż co złego w drodze cię spotka?
Człowiek cię skrzywdzi? Zły pies zaszczeka?
— O, mnie duch mamy kochanej strzeże,
I nie odstąpi ode mnie kroku;
Ja sobie idąc mówię pacierze,
A mama idzie przy moim boku.

— I nic-że tobie, dziecię, nie trzeba?
Ani zabawki? Ani sukienki?
— Nie, bo ja idę sobie do nieba,
A w drodze śpiewam smutne piosenki.
— I dawnoż idziesz?
— Wstałam o świcie,
Przed wschodem słońca wyszłam z mej chatki,
I tak iść będę przez całe życie,
Póki nie zajdę do drogiej matki!

19. PIOSENKI MAJOWE.

Przyszła do nas wiosna,
Przyszła do nas hoża,
Nasiała nam kwiecia
Między trawy, zboża.

Nasiała nam kwiecia —
Jaskrów i stokroci,
Aż się łączka bieli,
Aż się pole złoci.

Narwę ja kwiateczków,
Pod krzyżyk je złożę,
Szepnę zcicha: — Za tę wiosnę
Dzięki Tobie, Boże!

A gdzie zimno, ciemno,
Gdzie kwiatki nie rosną,
Daj-że, Boże, złote słonko,
Niech świat kwitnie wiosną!

Świeć-że nam, słoneczko,
Promieńmi złotemi,
Dobądź-że nam kwiatki
Z naszej miłej ziemi.

Deszczyku, deszczyku,
Sławny ogrodniku,
Rozwiń-że nam w sadach
Kwiateczków bez liku.

Roś-że, bujna roso,
Co wieczór, co ranek,
Żeby nasz ogródek
Wyglądał jak wianek.

I ty, ziemio droga,
I ty, ziemio czarna,
Wychowaj szczęśliwie
Kwiatków naszych ziarna.

20. MAIK.

Na ganku, we dworze,
Pełno wrzawy, krzyku...
— Idą dzieci ze wsi,
Idą „po Maiku”.

Błyszczą się oczęta,
Buzia się uśmiecha,
Furczy ponad głową,
Maikowa wiecha.

Maikowa wiecha
Wstążkami szeleści,
A na niej kwiatuszków
Co się tylko zmieści.

Marysia ją niesie
Z Jaśkiem od kowala,
Poznały ich dzieci,
Klaszczą w ręce zdala:

— Jaki śliczny gorset
Złotkiem wyszywany.
— Jakie ma wyłogi
Jasiek u sukmany.

— Jakie u Marysi
Korale różowe.
— Jaką to magierkę
Wdział Jasiek na głowę.

— Mamusiu złocista.
— Tatuńciu kochany.
— I ja chcę gorsetu.
— I ja chcę sukmany.

— I ja chcę magierki,
Co z niej piórko świeci.
— My tak samo chcemy,
Jak te wiejskie dzieci.

My tak samo chcemy,
Z wesołym okrzykiem,
Wszyscy razem, kupą,
Cieszyć się maikiem.

21. Z ŁĄKI DO DOMU.

Na świeżej łące
Nad rzeczką tuż,
Sianko pachnące
Zgrabione już.

Ptaszęta nad niem
Migają w lot;
Nie przyjdzie tutaj
Zły, bury kot.

Cicho w powietrzu
Piosenka brzmi,
— Ptaszku! co śpiewasz?
O, powiedz mi! —

— Śpiewam o gniazdku,
Gdzie drobiazg mój,
I o tej trzcinie,
Gdzie modry zdrój. —

Dziatki, dziateczki
Idą przez błoń,
Gdzie świeże sianko,
Gdzie kwiatków woń.

Z siostrzyczką drepce
Staś, mały zuch,
Oj, zje on w domu
Chleba za dwóch!

Mała Kasieńka
Za nimi wprost
Wózek swój ciągnie
Aż dudni most.

Chusteczka z głowy
Opadła jej,
Niesie kwiateczki
Dla mamy swej.

A tam w oddali
Nikną wśród wzgórz
Dzieci sąsiada,
Co przeszły już.

I zmrok się mroczy
I schodzi sen...
Jakże uroczy
Był dzionek ten!

22. CO ROBIĄ PTASZKI.

Od wschodu, od rzeczki,
Wietrzyk tuman niesie,
Zbudziły się ptaszki
Na gałązce w lesie.

Zbudziły się ptaszki
Na ten dzionek złoty,
Dalej, dalej, śpiochy,
Do swojej roboty!

Ty jeden polecisz,
Gdzie te kwiaty białe,
Będziesz razem z niemi
Śpiewał Bogu chwałę.

Ty drugi polecisz
Pod tę niską strzechę,
Będziesz ludziom w pracy
Śpiewał na pociechę.

Ty trzeci polecisz
Na łąkę, na rosę,
Będziesz uczył piosnek
Te pastuszki bose.

23. DLA KOGO KWIATY.

— Cóż to tam za chłopczyk taki
Zrywa w zbożu śliczne maki?
Ach, to Staś, braciszek Zosi,
Na wianki jej kwiaty znosi!

Ej, Zosieńko, moja miła,
Na co ci to wszystko kwiecie,
Kiedyś wianek już uwiła?
Dosyć masz jednego przecie!

— O, niechaj się pan nie boi,
Ten wianuszek nie stracony!
Tam na drodze krzyżyk stoi,
Czarny krzyżyk pochylony.

Dokoła go ocieniły
Cztery brzózki i topola,
A na krzyżu Jezus miły
Strzeże wioski, strzeże pola.

Ledwo zorza wstanie zrana,
Krzyż w promieniach wioskę budzi,
Bo Pan Jezus, proszę pana,
Bardzo kocha biednych ludzi.

A gdy słonko już się zniża,
Gdy ptaszęta w gniazdach posną,
Widać jeszcze z tego krzyża
Jego ciemną twarz litosną.

W Jego straży i opiece
Śpią te łany, śpią te chaty,
I ta modra woda w rzece,
I te lasy, i te kwiaty.

On i dzieci małe kocha,
I strzeże je ode złego...
Widzi pan, ten wianek Zocha
Dla Jezusa zwija tego!

24. PAN FRANCISZEK.

Nic milszego, powiem szczerze,
Jak widok pana Franciszka,
Kiedy się do książki bierze,
Aby uczyć z niej braciszka.

Pan Franciszek — to nie Franio!
Franio... także mi osoba!
Co to musi chodzić z nianią,
Tam, gdzie niani się podoba!

Pan Franciszek rok dziewiąty
Zaczął jakoś w same żniwa;
W szkole, w ławce siedzi piąty,
I powagi tam zażywa.

Pan Franciszek nie tak dawno
Był ot sobie! to ni owo!
Nawet powiem rzecz zabawną,
Nie dorastał stołu głową!

Aż w tym roku — co za zmiana!
Nie uwierzyłby nikt zgoła,
Wyrósł raptem aż na pana,
I jest wyższy, gdzie! od stoła!

Zaraz nabrał innej miny:
Ręce czyste, kurtek nie drze,
A przygładza tak czupryny,
Jak profesor na katedrze.

II.

Dawniej... różnie to tam było:
Ojciec go woła do gości,
A tu ciągnij z kąta siłą,
Myj, przebieraj jegomości!...

A przy stole! Mój Ty Boże!
Toć i wspomnieć dziś niemiło,
Sam Antoni tylko może
Opowiedzieć, jak to było.

Teraz kiedy szastnie nogą,
W prawo, w lewo się ukłoni,
To napatrzeć się nie mogą
Stara niania i Antoni.

A czy wiecie, skąd te zmiany,
Skąd tak grzeczny pan Franciszek?
Oto podrósł Jaś kochany,
Jaś najmilszy, Jaś braciszek.

Dla braciszka to przykładu
Tak się panicz ślicznie sprawia,
Taki czysty do obiadu,
Tak przystojnie się zabawia.

Dla nauki to braciszka
Tak do książki rad się bierze.
— Ja szanuję — powiem szczerze,
Za ten takt pana Franciszka!

25. STEFEK BURCZYMUCHA.

O większego trudno zucha,
Jak był Stefek Burczymucha...
— Ja nikogo się nie boję!
Choćby niedźwiedź... to dostoję!

Wilki?... Ja ich całą zgraję
Pozabijam i pokraję!
Te hijeny, te lamparty,
To są dla mnie czyste żarty!
A pantery i tygrysy
Na sztyk wezmę u swej spisy!
Lew!... Cóż lew jest? — kociak duży!
Naczytałem się podróży!
I znam tego jegomości,
Co zły tylko kiedy pości.
Szakal, wilk?... Straszna nowina!
To jest tylko większa psina!...
(Brysia mijam zaś zdaleka,
Bo nie lubię, gdy kto szczeka!)
Komu zechcę, to dam radę!
Zaraz na ocean jadę,
I nie będę Stefkiem chyba,
Jak nie chwycę wieloryba! —

I tak przez dzień boży cały
Zuch nasz trąbi swe pochwały.

Aż raz usnął gdzieś na sianie...
Wtem się budzi niespodzianie,

Patrzy, a tu jakieś zwierzę
Do śniadania mu się bierze.
Jak nie zerwie się na nogi,
Jak nie wrzaśnie z wielkiej trwogi —
Pędzi, jakby chart ze smyczy...
— Tygrys, tato! tygrys! — krzyczy.
— Tygrys?... ojciec się zapyta.
— Ach, lew może!... miał kopyta
Straszne! Trzy czy cztery nogi,
Paszczę taką! Przytem rogi...
— Gdzież to było?
— Tam na sianie,
Właśnie porwał mi śniadanie...
Idzie ojciec, służba cała,
Patrzą... a tu myszka mała,
Polna myszka siedzi sobie
I ząbkami serek skrobie!...

26. DIDKO.

Była sobie Julcia mała,
Co się ciągle przeglądała.
Ot, tak się jej uroiło,
Że jest sobie bardzo miłą.

Od lusterka do lusterka
Biega, patrzy, oczkiem zerka,
A jeżeli gdzie przysiadła,
To na pewno wprost zwierciadła.

Nieraz stara Tomaszowa
Grozi Julce: „A pfe, brzydko!
Panna nie wie, że się chowa
Za każdziutkiem lustrem Didko,
Co to ma słomiane nogi,
A na głowie kozie rogi?
Jeszcze, nie daj Boże, kiedy
Dopyta się panna biedy!" —

Ale Julcia ani pyta:
— Co tam baje Tomaszowa!
Niema Didka, wiem i kwita.
Za lustrem się pająk chowa,
Jak nie zmiotą pajęczyny...
Didko?... Także! Czyste drwiny!

Tomaszowa głową kiwa:
— No, niech panna nie wyzywa,
Bo jak kiedy co zobaczy,
To zaśpiewa mi inaczej!

Aż raz tata banię sprawił
I w ogrodzie ją postawił.
Szklana bania figle stroi:
Jedno skraca, drugie dwoi,
Tamto wydmie, to wypaczy,
Słowem, wszystko w niej inaczej.
Jaki taki tam przystanie,
Jaki taki spojrzy w banię,
Ramionami z śmiechem wzruszy;
Bo też co to tam za uszy,
Co za nosy, co za zęby,
A nad wszystko — jakie gęby!

Ale nasza Julcia mała
Wcale o tem nie wiedziała.
Wnet jej błyska myśl szczęśliwa:
Lustro szklane, bania szklana,
Więc zobaczy się jak żywa,
Jak laleczka malowana!
Biegnie, patrzy... Kto to taki?
Nos ogromny, do tabaki;
Uszy sterczą jak u sowy,
Oczy ledwo widać z głowy,
A od ucha aż do ucha
Gęba brzydka, jak ropucha..

Patrzy, patrzy... aż nad głową
Sterczy coś... ni to, ni owo...
Może gałąź jakaś właśnie...
Rusza się, jak kozie rogi...
„Didko! Didko!" — Julcia wrzaśnie
I puszcza się pędem w nogi.

Próżno stara Tomaszowa
Tuli Julcię i tłumaczy...
Julcia zaraz oczki chowa,
Kiedy lustro gdzie zobaczy.
Lustro dobre jest w potrzebie:
Czas w niem tracić jest rzecz brzydka.
Kto się zbyt wpatruje w siebie,
Prędzej, później ujrzy – Didka!

27. NAD RZEKĄ.

Z kamyka na kamyk, aż nad samą rzeczkę,
A gdzież to, panienko, pchasz swoją łódeczkę?
Czy na bystrą falę, na modrą głębinę,
Czyli między trawy i zieloną trzcinę?
A na tej głębinie, tam się rybka pluska,
Tylko jej pod słonko świeci srebrna łuska...
A między tą trzciną złoty kaczor pływa,
Tylko się kaczuszkom u brzegu odzywa...

A na tej głębinie słonko się przejrzało,
  Złotemi iskrami rzeczkę zasypało.
A u tego brzegu trzcina szepce, gada,
  Prześliczne powieści dzieciom opowiada.
Szumi wiater, szumi, żagielek wydyma,
  Braciszek się boi, za sukienkę trzyma.
Nie bój się, braciszku, nie pójdę ja w wodę.
  Bo tam wodny dziadek ma zieloną brodę.
Ma zieloną brodę, ma zielone oczy,
  Małe dzieci chwyta, jak je tylko zoczy.
A te małe dzieci mają kłopot wielki,
  Muszą mu nawlekać perłami muszelki.
Muszą mu nawlekać czerwone korale,
  A on jeszcze bije, jeść nie daje wcale.
Nad tą modrą rzeczką, strzeż się, panieneczko,
  Bo cię porwie dziadek z tą twoją łódeczką.
O, widać, już widać tę zieloną brodę,
  Strzeżcie się, dziateczki, nie chodźcie nad wodę!

28. PIOSENKA DZIECI.

STAŚ. Chciałbym ja mieć dwa skrzydełka
Z polotnemi pióry,
Chciałbym bujać, jak skowronek,
Do słonka! Do góry!

ZOSIA. Chciałabym ja śpiewać cudnie,
Jak słowiczek w lesie,
Gdy srebrzystym się głosikiem
Po rosie zaniesie.

STAŚ. Chciałbym bujać, jak skowronek,
Do samego nieba,
A zaś wrócić na te pola,
Co nam dają chleba.

ZOSIA. Jak słowiczek, gdy się głoskiem
Srebrzystym rozdzwoni,
Chciałabym tak śpiewać cudnie,
Na łące, na błoni.

STAŚ. A na polach mroczne chaty,
W chatach biedne dzieci,
Przyniósłbym im trochę słonka,
Co tam w górze świeci.

ZOSIA. A jakby im smutno było,
Na sercu żałośnie,
Śpiewałabym taką piosnkę,
Co z niej radość rośnie!

29. BOŻY DZWONEK.

Znam ja dzwoneczek, co w ranny czas
Rozbrzmiewa głoskiem w pole i w las:
— Ludzie i ptacy,
Wstańcie do pracy,
Świt woła was! —

Znam ja dzwoneczek wieczornych zórz,
Co wiosce dzwoni i wszerz i wzdłuż:
— Dość trudu, pracy,
Ludzie i ptacy
Spocznijcie już! —

I wyżej, wyżej, w błękitną toń
Głos srebrny płynie nad naszą błoń:
Miedzą zroszoną
Kmieć idzie z broną
I wznosi skroń.

Ej ty ptaszyno, znam ja cię, znam!
Wysoko latasz u słońca bram,
Tyś skowroneczek,
Boży dzwoneczek,
Co dzwoni nam!

30. GOSPOSIA.

Ach, Stasieńku mój złoty,
Co też ja mam roboty!
Czy uwierzysz, kochanie,
Że mi czasu nie stanie?

Ledwie oczy otworzę,
Słucham — świergot na dworze,
A na okno mi spada
Głodnych wróbli gromada.

Ani, ani się ruszyć:
Zaraz bułkę im kruszyć,
Zaraz godzić ich swary.
Taki naród ten szary!

Wyjdę, wyjrzę -- przed domem
Stoi z gardłem łakomem
Żóraw, ślepy nieboże,
Już nic widzieć nie może.

Żóruś, Żóruś, biedaku! —
Masz tu grochu w przetaku,
Masz tu wody miseczkę,
Podjedz sobie troszeczkę!

Żóraw głos mój rozumie,
I dziękuje, jak umie: —
Krruu!... Krruu!... krzyczy, co znaczy:
— Niech mi panna przebaczy!

Ledwie odszedł, w te pędy
Leci kokosz z swej grzędy,
I prowadzi kurczęta,
Gdacząc, jakby najęta.

Kokosz lśniąca i czarna,
Wiem ja dobrze, chce ziarna,
A dla dzieci chce prosa,
Oczkiem strzela zukosa...

Ha! Niełatwo to będzie:
Trza do Pawła w orędzie,
Kiedy poślad odmierza
Dla szafarki z śpichlerza...

Mój Pawełku! Mój stary!
Dajże prosa z pół miary,
To nasypię dla kurki,
Co ma żółte pazurki!...

Stary Paweł marudzi:
— Ej, panienka bo nudzi!
I nie warta ta czarna,
Co już zjadła nam ziarna!

Niby gderze i stęka:
— Ej, jak nudzi panienka! —
Niby siwy wąs szczypie,
Ale prosa nasypie!

Zbędę jednej hołoty,
A tu insze kłopoty!
Jabłka lecą z jabłoni:
Hej! kto pierwszy dogoni?

Biorę fartuch Małgosi,
Co od święta go nosi,
Raz! dwa! I już fartuszek
Pełen ślicznych jabłuszek...

Myślisz, że je zjem może?
Ale, gdzież tam! broń Boże!
Do jednego je kładę
W skrzynię, albo w szufladę.

A dopieroż w śpiżarni!
To rozpostrzyj, to zgarnij,
Licz słoiki na półce,
Dogódź każdej gomółce.

Przebierz groszek łuskany,
Odpędź muszki z śmietany,
Miej o wszystkiem staranie,
To nie żarty, mój panie!

Myszka! Tuś mi, psotnico,
Wczoraj w mleko z donicą,
A dziś wpadłaś w pułapkę?
Na słoninkę masz chrapkę?

Ale ci się nie uda!
Zatrzasnęła się buda...
Trzeba wołać Franciszka:
— Myszka! W łapce jest myszka!

Lecę, biegnę, uciekam...
Ani chwilki nie zwlekam.
Ach, Stasieńku mój złoty,
Co też ja mam roboty!

31. WESOŁY JANEK.

Czemu sobie nie mam śpiewać,
Kiedy w sercu tak wesoło?
Co się chmurzyć, czego ziewać,
Gdy tak cudny świat wokoło:

Hejże ha! piosnko ma!
Ranny wietrzyk tobie gra!

Pluszcze rybka w modrej wodzie,
Bo słoneczko jasne czuje,
Ptaszek cieszy się pogodzie,
A ja sobie wyśpiewuję:

Hejże ha! piosnko ma!
Modra rzeczka tobie gra!

Leci z ula złota pszczoła
Na kwieciste łąk kobierce;
A mnie cieszy myśl wesoła,
Co jak miód się sączy w serce:

Hejże ha! piosnko ma!
Złota pszczółka tobie gra!

Dosyć czasu, by się smucić,
Gdy już będę stary, siwy;
Czemu teraz nie mam nucić,
Gdym wesoły, gdym szczęśliwy:

Hejże ha! piosnko ma!
Sama wiosna tobie gra!

32. MUCHY SAMOCHWAŁY.

U chomika w gospodzie
Siedzą muchy przy miodzie.
Siedzą, piją koleją,
I z pająków się śmieją.

Podparły się łapkami
Nad pełnemi kuflami.
Zagiął chomik żupana,
Miód dolewa do dzbana.

— Żebyś, kumo, wiedziała,
Com już sieci narwała,
Com z pająków nadrwiła,
Tobyś ledwo wierzyła!

— Moja kumo jedyna!
Czy mi pająk nowina?
Śmiech doprawdy mnie bierze...
Pająk!... Także mi zwierzę!

— Żebyś, kumo, wiedziała,
Trzem pająkom bez mała,
Jak się dobrze zasadzę,
Trzem pająkom poradzę!...

— Moja kumo kochana!
(Chomik! dolej do dzbana!)
Moja kumo jedyna,
Czy mi pająk nowina?

Prawi jedna, to druga,
A tu z kąta coś mruga...
Prawi czwarta i piąta,
A coś czai się z kąta.

Pająk ci to, niecnota,
Nić — tak długą — namota!
Zdusił muchy przy miodzie,
W chomikowej gospodzie.

33. W SZKOLE.

CHŁOPCZYK.

Ej ty szkoło, nudna szkoło!
Wcale w tobie niewesoło.
Tu rozmyślasz o zabawce,
A tu siedź kamieniem w ławce
I patrz w książkę z drobnym drukiem.

GŁOS.

Ale brzydko być nieukiem!

CHŁOPCZYK.

Rozwinęły się już drzewa,
Lada wróbel sobie śpiewa,
Lada motyl sobie leci,
Gdzie mu kwiatek się zakwieci,
A ty w szkole... w zimie, w lecie!

GŁOS.

Ale głupim źle na świecie!

CHŁOPCZYK.

Ławka twarda, niegodziwa...
Czasem aż mnie coś podrywa,

Żeby chociaż kilka chwilek
Jak ptak bujać, jak motylek,
Żeby wybiec w łąkę... w pole...

GŁOS.

Próżniak, kto się nudzi w szkole!

34. NA FUJARCE.

A paścież mi się owieczki
W tej bujnej trawce.
Niechaj-że ja sobie pogram
Na tej ligawce:
Oj da dana! Oj da dana!
Na tej ligawce.

A tam w polu porykują
Dwie krówki nasze,
Dziwują się graniu memu,
Choć mają paszę.
Oj da dana! Oj da dana!
Choć mają paszę.

Dziękuję ci, mój braciszku,
Mój ty jedyny,
Żeś wykręcił fujareczkę
Dla mnie z wierzbiny.
Oj da dana! Oj da dana!
Dla mnie z wierzbiny!

Dziękuję ci, śliczna wiosno,
Zielony maju,
Za to jasne, modre niebo,
Za kwiaty w gaju,
Oj da dana! Oj da dana!
Za kwiaty w gaju!

Dziękuję ci, wierzbo nasza,
Wierzbo pochyła,
Żeś mi moją fujareczkę
Grać wyuczyła.
Oj da dana! Oj da dana!
Grać wyuczyła!

35. CO GOŁĄBKI WIDZĄ.

Na naszem podwórku
Pełno krzyku, wrzasku,
Trzepocą się gołąbeczki
Na tym złotym piasku.

Trzepocą się gołąbeczki,
Nim w słonko ulecą,
I w powietrzu cichem, modrem,
Jak srebrne zaświecą.

— A wy, miłe gołąbeczki,
Gdzieżeście latały?
Powiedzcież nam, jak wygląda
Ten boży świat cały?

— Świat to, dzieci, jest ogromny,
Wielkie lądy, morza,
A nad niemi błękitnieją
Niebieskie przestworza.

Na niebiosach słonko stoi
Wysoko, wysoko,
Opatruje ziemię całą
Jego złote oko.

A pod słonkiem klęczą góry,
Karpatowe szczyty
I podnoszą skalne głowy
W przejasne błękity.

A z gór lecą jasne zdroje,
W oną Wisłę cieką,
Co to idzie aż do morza,
Daleko, daleko...

A nad Wisłą leżą pola,
Chwieją złote kłosy,
Na nizinach łąki pachną,
Wysrebrzone w rosy.

A po skrajach, het, daleko,
Szumią ciemne bory,
Szemrzą gaje i dąbrowy
W te letnie wieczory...

Tu, tam, sterczy gród zamkowy
I kościelne wieże,
Wioski do nich tulą głowy,
Czarny krzyż ich strzeże...

A po wioskach lud w sukmanie
Kraje pługiem role,
A skowronek przyśpiewuje
Lecący nad pole. —

— Ach, jak ślicznie! Ach, jak cudnie!
Gołąbeczku miły!
A czy widać dom nasz stary,
I ten płot pochyły?

A czy widać, jak przed progiem
Mama dzieci pieści?
Jak nam dziaduś opowiada
Prześliczne powieści?

A czy widać, jak się Burek
Na słońcu wygrzewa?
Jak słowiczek szary w krzaku
Cudną piosnkę śpiewa?

A czy widać, jak do ula
Leci pszczółka złota?
Jak we wrota nasze wchodzi
Uboga sierota?

— Widać, dzieci ukochane,
Widać, jak na dłoni...
Uśmiecha się do was słonko
Złote blaski roni.

Uśmiecha się do was słonko
Promieńmi złotemi,
Błogosławi naszym progom
I tej całej ziemi!

36. JASKÓŁKA.

Jaskółeczka do nas wraca
Z oddalonej drogi.
Śpiewem wita wioskę miłą,
Miłej chaty progi.

Przez trzy morza, przez trzy góry
Światem przeleciała,
Przecież drogie gniazdko swoje
Odrazu poznała.

Jakże poznać go nie miała,
Nie trafić do niego,
Kiedy je tu serca nasze
Całą zimę strzegą?

Jakże poznać go nie miała,
Nie śpieszyć z powrotem,
Kiedy je tu słonko nasze
Malowało złotem?

Słonko złotem malowało,
A jutrzenka różą,
A te snopy strzechy naszej
Chroniły przed burzą...

Jaskółeczko, drogie ptaszę,
Bądź nam powitana!
Budź-że ze snu wioskę naszą
Piosenką od rana.

A ty kotku, ty psotniku,
Nie czyń-że jej szkody,
Niech swobodna z pieśnią buja
Nad pola, nad wody!

Jaskółeczka do nas leci
Z wesołą nowiną,
Już niedługo śliczne kwiaty
Z pąków się rozwiną.

Już niedługo brzoza biała
Gałązki rozchwieje,
A ten czarny, pusty ugor
Zbożem zarunieje.

Jaskółeczka w niebo leci
Wysoko, daleko,
Wie zawczasu, kiedy rzeki
Do morza pocieką.

Wie zawczasu, kiedy strumyk
Brzegi swe zakwieci,
Wypatruje złotą zorzę,
Czy w okienko świeci.

Jaskółeczka promień słońca
Na skrzydełku nosi,
O tę rosę, o tę jasną,
Srebrnej chmurki prosi.

Srebrna chmurko, złota chmurko,
Rozpłyń-że się w rosę,
Posyp dziatkom perły swoje
Pod te nóżki bose.

Posyp-że im perły swoje
Na te jasne głowy,
Niechaj rosną, jako kwiaty
Wśród naszej dąbrowy!

37. NIEZABUDKA.

Mam ja ogródeczek
Śliczny, choć malutki,
W moim ogródeczku
Rosną niezabudki.

Niezabudki rosną,
Co je mama siała,
Żebym na jej słowa
Zawsze pamiętała.

Kiedy rankiem wyjdę
Do mego ogródka,
— Dzień dobry, Zosieńko,
Mówi niezabudka.

— Dzień dobry, Zosieńko,
Dzień dobry, dziecino!
Niech ci wszystkie chwile
Pożytecznie płyną.

Gdy wezmę książeczkę,
Albo też robótkę,
Zaraz sobie wspomnę
Moją niezabudkę.

Moją niezabudkę,
Co mi tak mówiła:
— Nie trać darmo czasu,
Moja Zosiu miła.

Gdy się z Julcią gniewam,
Choćby też na krótko,
Nie śmiem się przywitać
Z małą niezabudką.

Mała niezabudka
To mi tak mówiła:
— Żyj z siostrzyczką w zgodzie,
Moja Zosiu miła.

Lecz gdy dzionek przejdzie
Grzecznie i cichutko,
To mówię: dobranoc,
Mała niezabudko!

Mała niezabudko,
Coś mi tak mówiła:
— Kto dobry, śpi błogo,
Moja Zosiu miła!

38. ŚWIERSZCZYK.

Wicher wieje, deszcz zacina,
Jesień, jesień już.
Świerka świerszczyk z za komina,
Naszej chatki stróż.

Świerka świerszczyk co wieczora
I nagania nas:
— Spać już, dzieci, spać już pora,
Wielki na was czas!
— Mój świerszczyku, bądź-że cicho,
Nie dokuczaj nam.
To uparte jakieś licho,
Śpijże sobie sam!

A my komin obsiądziemy
Dokolutka wnet,
Słuchać będziem tego dziadka,
Co był w świecie — het!

Siwy dziadek wiąże sieci,
Prawi nam aż strach!
A tu wicher wskroś zamieci
Bije o nasz dach!

Dziadek dziwy przypomina,
Prędko płynie czas;
Próżno świerszczyk z za komina
Do snu woła nas!

39. Z LASU.

Poszły dzieci na jagody,
Dla mamy, dla taty,
Rozesłał im las pod nogi
Królewskie makaty.

Rozesłał im las pod nogi
Same aksamity,
Mchu kobierzec różnowzory,
Kwiateczkami szyty.

A w tym lesie szumy grają
I dziwne muzyki,
Echa echom podawają
Wołania i krzyki.

A w tym lesie głos się niesie,
Brzmią wesołe pieśni,
Cudnie dziatkom przynucają
Śpiewaczkowie leśni.

A w tym lesie dęby stare
Trzęsą siwą brodą,
Długie tajne rozhowory
Między sobą wiodą.

Stare dęby, ojce stare
Dawne wieści prawią,
Tych dziateczek jasne głowy
Szumem błogosławią.

A dziateczki chylą czoła,
Zasłuchane w szumie,
Które w sobie ma anioła
To tę wieść zrozumie.

Oj ty lesie, miły lesie,
Bądź nam pozdrowiony!
Już żegnamy pieśni twoje
I twój dom zielony.

40. A CO WAM ŚPIEWAĆ.

A co wam śpiewać, laleczki?
Bo umiem różne piosneczki:
Takie piosneczki i pieśni,
O jakich lalkom się nie śni!

Umiem piosenki z nad łąki,
Tak jak je nucą skowronki,
Kiedy piórkami szaremi
Pod niebo lecą od ziemi,
Nad ziemią lecą i dzwonią,
Nad polem naszem, nad błonią.

Umiem piosenkę jaskółki,
Gdy lata koło rzeczułki,
I wdzięcznym głoskiem coś nuci,
Czy się weseli, czy smuci,
Albo na gniazdko gdy leci,
I śpiewa do snu dla dzieci.

Umiem piosenkę żniwiarzy,
Gdy pot im ścieka po twarzy,
A oni, brzęcząc w swe kosy,
Tną żyto srebrne od rosy,
I głos roznoszą daleki,
Aż echo wtórzy od rzeki.

A chcecie piosnek wieczoru,
Gdy idą owce z ugoru,
I krówka z rżyska łaciata...
Gdy trzaska stary Jan z bata.

A ponad wszystkiem fujarka
Dźwięczy małego owczarka?

O! u nas piosnek bez liku!
Tyle, co kropel w strumyku,
Tyle, co liści na drzewie,
A skąd się biorą, nikt nie wie.
Tak już w powietrzu ot płyną,
Nad naszą wioską jedyną.

Więc co wam śpiewać, laleczki?
Bo umiem różne piosneczki —
Takie piosneczki i pieśni,
O jakich lalkom się nie śni!

41. DZIADEK PRZYJDZIE.

Dziadek dzisiaj przyjdzie,
W wielkiem krześle siędzie,
Śliczne mi powieści
Opowiadać będzie.

Pal mi się, ogieńku! Pal mi się wesoło!
Wy, złote iskierki, sypcie mi się wkoło!

Dziadek dużo widział,
Dużo ziemi schodził;

Już sam nie pamięta,
Kiedy się urodził.

Pal mi się, ogieńku! Pal mi się wesoło!
Wy, złote iskierki, sypcie mi się wkoło!

Jak nam dziadek zacznie
Prawić różne dziwy,
To świat dawny staje
Przede mną jak żywy.

Pal mi się, ogieńku! Pal mi się wesoło!
Wy, złote iskierki, polatujcie wkoło!

I dawne zagrody,
I ludzie i pieśnie...
Do rana samego,
Marzą mi się we śnie!

Pal mi się, ogieńku! Pal mi się wesoło!
Wy, złote iskierki, polatujcie wkoło!

42. NASZ DOMEK KOCHANY.

O jakże jak kocham
Ten nasz domek drogi,
Te bieluchne ściany,
Te lipowe progi!

O jakże ja kocham
I ten dach pochyły,
Co się na nim wiosną
Bociany gnieździły!

Ten nasz domek stary
Nie od dzisiaj stoi,
A przecież się burzy
Ni wichrów nie boi!

Ten nasz domek stary
Słyszałem od taty,
Dziad naszego dziada
Budował przed laty.

Dębowe przyciosy,
Modrzewiowe ściany,
A dach rozłożysty
Słomą poszywany.

Świeci nasza strzecha
Jakby szczerem złotem,
A dokoła sady
Obwiedzione płotem.

Jeszcześ nie zajechał
Do naszego płota,
A już się przed tobą
Otwierają wrota.

Jeszcześ nie przestąpił
Lipowego proga,
Już cię sam gospodarz
Wita w imię Boga.

A witaj-że, gościu,
Witaj, pożądany!
Kłaniają się tobie
Te bieluchne ściany!

Kłaniają się tobie
Te ławy i stoły,
I ten wielki komin
I ogień wesoły.

Na prawo świetlica,
Na lewo komnatka,
Tam brząka w kluczyki
Nasza droga matka.

W wesołej świetlicy
Goście bawią radzi,
A w białej komnatce
Matka nas gromadzi.

Tam nasze wesele,
Tam słodkie przysmaki...
Lecim do komnatki
Jak do gniazda ptaki!

W świetlicy na ścianie
Wisi obraz włoski:
W czarnej długiej szacie,
Jan to Kochanowski.

W czarną długą szatę
Z żalu się odziewał,
Gdy o swej Urszulce
Pieśni cudne śpiewał.

I dalej znów wisi
Ten to król Jan Trzeci,
Co ma srogie wąsy
I na Turka leci.

A dalej Kordecki
Pomiędzy oknami,
Co to lubił jadać
Kaszę ze Szwedami.

Przed kominem ława,
Ojciec na niej siada:
Cudne nam historje
Zimą opowiada.

A latem to kwiecie
Aż się w okna ciśnie...
Białe bzy, jaśminy
I rozkwitłe wiśnie.

Pełno tu zapachu,
Pełno słodkiej ciszy,
Lekko, błogo tutaj
Serce moje dyszy.

Za białą świetlicą
Są izby czeladne;
Oj, nieraz ze śmiechem
I z krzykiem tam wpadnę.

I Brysia za uszy,
I jazda dokoła!
A stara Pawłowa
Wciąż woła, a woła!

A niechaj tam sobie!
Pogłaszczę babinę,
A ona też zaraz:
„Oj dziecko, jedyne!"

Bo w starym się domu
Obyczaj ten chowa,
Że kocha paniątka
Ta czeladź domowa.

I chucha, i chucha,
Jak gdyby na swoje...
„A miłe! A słodkie!
Tysiączkiż wy moje!"

O, jak cię nie kochać,
Ty domku nasz drogi!
Wy ściany bielone,
Lipowe wy progi!

43. NA CO DZWONKI DZWONIĄ.

Zgadywały Jania z Bronią,
Na co leśne dzwonki dzwonią,
Gdy najrańszy promień zorzy
Pierś liljową im otworzy?

Czy na pacierz, do kościoła,
Gdzie się polne modlą zioła?
Czy do szkoły, do nauki,
Budzą ze snu leśne żuki?

Czy na strugę — niechaj bieży,
Czy na wiatrek, by wiał świeży,
Czy na pszczółki, by w zawody
Brały z kwiecia słodkie miody?

Czyli na zajączki może,
Niech chowają się we zboże? —
Różnie, różnie zgadywały...
Wtem tak rzecze dzwonek mały:

— My, dzwoneczki, dzwonim na to,
Żeby w każdą wiosnę, lato,
Serca dziatek, co w nich siły,
Coraz żywiej, żywiej biły!

Żeby biły dla tych pszczółek,
Dla strumieni, kwiatów, ziółek,
Dla zbóż z kłosy złocistemi,
Dla tej całej matki ziemi!

44. O LODNIKU.

Był raz Lodnik stary,
Co w piersiach od młodu,
Niewiedzieć dlaczego
Nosił serce — z lodu.

Choć wiosna przygrzewa,
Choć kwiecą się maje, —
Lodnikowi zimno,
Serce mu nie taje.

Choć w zbożach brzmią kosy,
Choć dźwięczy piosenka, —
Lodnikowi zimno,
Aż zebami szczeka!

Choć świeci słoneczko
Z błękitnego nieba, —
Lodnikowi zimno,
Kożucha mu trzeba!

Hej! dam ci ja radę,
Ty, Lodniku stary!
Idź ty nad Wisełkę,
Gdy płyną galary.

Idź ty nad Wisełkę,
Gdy się zorza pali,
Zanuć z flisakami
Ku tej modrej fali.

Przylgnij szczerze piersią
Do tych traw kobierca,
Zobaczysz, że zbędziesz
Lodowego serca.

45. PRZY MROWISKU.

Co to się tak rusza nisko?
— To, dziateczki, jest mrowisko.
Czyście nigdy nie widziały,
Jak ten naród żvie małv?

O, to światek jest ciekawy!
Ma on swoje ważne sprawy,
A choć drobny, tak się trudzi,
Że zawstydza dużych ludzi.

Miastem mrówek jest mrowisko.
Budują je przy pniu blisko,
By gałęzi dach zielony
W deszcz przydawał im ochrony.

Wnet tam domy i ulice
Wznoszą pilne robotnice,
Wnet budują mosty, wały, —
Taki zmyślny ludek mały.

Co igliwia tam naniosą,
Co żywicy z ranną rosą,
Co wszelakiej tam zdobyczy,
Tego, dziatki, nikt nie zliczy!

Mały, duży się przykłada...
Każdy ma — gdy ma gromada,
Zyska gniazdo? — Każdy zyska —
Takie prawo jest mrowiska.

Gdy już miasto się podniesie,
Biją drogi skroś po lésie...
Jedne suchą, ciepłą porą
Na zapasy żywność biorą.

Inne — słomkę drobnej miary
Ciągną cości we trzy pary,
Czasem — w sto — dźwigają z gąszcza
Muchę, osę, lub chrabąszcza.

— I poradzą? —
                    — A poradzą!
Bo i bąkom się nie dadzą.
Jedna — nicby nie zrobiła,
Lecz mrowisko — to jest siła!

Widzicie tam tego bąka,
Jak w ostrogi złote brząka,
Jak to huczy, w bęben bije!
Jaką to ma grubą szyję!

Patrzcie! Mrówki całą rzeszą
Na obronę miasta śpieszą...
Wszystkie rzędem w jedną stronę
Rożki mają nastawione.

Wszystkie zwartym idą szykiem,
Za swym wodzem naczelnikiem,
Wszystkie w jedno, co sił, mierzą;
— Zmiataj, bąku, nim uderzą!

46. LIST MOTYLKA.

Drogie dzieci!
— Właśnie krawiec
Nową przyniósł mi kapotę.
Atłas przedni, haftowany
W kółka modre, w kółka złote.

Na to płaszczyk z grodeturu,
Szyty brzegiem w piórka pawie,
Że i trudno coś takiego
Widzieć we śnie, lub na jawie!

Krój foremny, pierwszej mody,
Na podszewce skroś sajeta...
Wprawdzie słony był rachunek,
Ale co za toaleta!

Naturalnie, żem się musiał
Z mojej szarej kamienicy
Wyprowadzić w takim stroju,
I dziś — mieszkam na ulicy,

Na tej samej, Ogrodowej,
Gdzie biegacie wszystko troje,
I drżę z strachu, gdy was widzę,
O te nowe szaty moje.

Otóż błagam, drogie dziatki,
Co mam głosu, co mam siły,
Tej przecudnej toalety
Żebyście mi nie zniszczyły!

Broń was Boże za płaszcz chwytać
I oglądać mą kapotę,
Bo mi zaraz poczernieją
Kółka modre, kółka złote!

Broń was Boże, i podszewkę
Przepatrywać nadto zbliska,
Bo się zaraz na sajecie
Rączek waszych ślad odciska!

Liścik ten wam Wietrzyk wręczy
Za niedługich kilka chwilek...
Pamiętajcie prośbę moją!
Ściskam bardzo!
Wasz Motylek.

47. SIEROTO!

PTASZKOWIE. Sieroto, sieroto,
Co masz główkę złotą,
W oczach błękit nieba,
Czego ci potrzeba?

MARYSIA. Nie trzeba mi srebra,
Nie trzeba mi złota,
Jeno onej wierzby
U własnego płota!

PTASZKOWIE. Sieroto, sieroto,
Co masz główkę złotą,
Czy wody, czy chleba,
Czego ci potrzeba?

MARYSIA. Nie trzeba mi chleba,
Nie trzeba mi wody,
Tylko tej rodzonej,
Domowej zagrody!

PTASZKOWIE. Sieroto, sieroto,
Co masz główkę złotą,
Czego sobie pragniesz,
Proś-że teraz o to!

MARYSIA. O, moi ptaszkowie,
Mam was prosić o co?
Niechże mi się przyśni
Matuleńka nocą.

48. JAK TO W NASZYM DWORZE.

W naszym starym dworze
Są dębowe ściany,
Jest ganek na słupkach
Ślicznie zbudowany.

Przed gankiem bzy kwitną,
Jaśmin pachnie wiosną,
Najpiękniejsze róże
Latem tutaj rosną.

Wielka stara lipa
Ganek nasz ocienia,
Pełne słodkiej woni
I pszczółek brzęczenia.

Pod lipą na ławce
Stary dziaduś siada,
I śliczne historje
Nam, dzieciom, powiada.

I wąsa siwego
Pokręca „mosanie!"
To targnie go na dół,
To w oku łza stanie.

A my tak słuchamy,
Jak trusie, wpatrzeni,
A słońce zachodzi
Wśród złotych promieni.

To śnią nam się dziwy
Przez całą noc potem,
Aż kogut nas zbudzi,
Co pieje za płotem.

* * *

W sień z ganku się idzie.
Nad drzwiami w tej sieni,
Z wielkiemi rogami
Łeb sterczy jeleni.

Tu lisia paszczęka
Kły ostre wytyka,
I głowa ogromna
Rozpiera się dzika.

Tu jastrząb skrzydliska
Rozpostarł od góry,
I patrzy, jak żywy,
I ostrzy pazury...

Ten jastrząb niecnota
Narobił nam szkody...
Maleńkie kaczątka
Porywał nam z wody.

Więc zabił go z fuzji
I wypchać dał tata,
I teraz tu wisi,
I wcale nie lata!

I puhacz jest jeszcze,
I brzydkie dwie sowy,
Co przyniósł je z boru
Walenty, gajowy.

Tu smycze na charty,
I torby borsucze,
(Ja także się strzelać
Niedługo nauczę!).

A starą tę strzelbę
Walenty mi sklei,
I pójdę z tatusiem
Na wilki do kniei!

* * *

Na prawo, na lewo,
To idą pokoje,
Tam z mamą się uczą
Siostrzyczki dwie moje.

I jedna i druga
Pomaga już mamie,
To jabłka obrywa,
(Gałęzie też łamie!)

To idzie do sklepu,
Gdzie nabiał zebrany,
(Jak wróci, to takie
Ma wąsy z śmietany!)

A dziecko zobaczą,
To wszystko-by dały
— A biedny! A śliczny!
A chudy!... A mały!

To zaraz go jedna,
To druga znów bierze,
To buzię mu myje,
To fartuch mu pierze.

To wstążki mu wiążą
Z warkoczy, pod szyją,
To mało się z sobą
O niego nie biją.

A kota potrącić?...
— A, kotuś!.. A, szkoda! —
Aż piszczą, aż płaczą!...
Już taka ich moda!

Ja kocham je bardzo,
Bo dobre ogromnie!
Lecz chłopiec, to lepiej
Pasowałby do mnie!



Gdy jesień już minie
I zima przyleci,
To wszyscy siadamy,
Gdzie wiąże Piotr sieci.

I ogień tak trzaska,
I iskry tak świecą,
I bajka za bajką
Ze śniegiem tam lecą.

A wicher zahuczy
Po mroźnem gdzieś niebie,
To zaraz się bliżej
Tulimy do siebie.

Wtem nagle drzwi skrzypną
— Pochwalon! — ktoś powie.
Wszedł biedny podróżny
W kapturze na głowie.

My dzieci już w strachu,
Za pasem już nogi...
A przybysz: — Z dalekiej
Powracam ja drogi —

I stoi i patrzy,
Oparty o ścianę,
I łzy mu u rzęsów
Tak świecą jak szklane...

A tata do niego:
— Gość w chacie—Bóg w chacie—
Siądź z nami u ognia
I ogrzej się, bracie!

I idzie podróżny
I mówi: — O Boże!
Błogosław te progi
I ściany w tym dworze.

49. O CZEM PTASZEK ŚPIEWA.

A wiecie wy, dzieci,
O czem ptaszek śpiewa,
Kiedy wiosną leci
Między nasze drzewa?

Oj, śpiewa on wtedy
Piosenkę radosną:
„Przeminęły biedy,
Gaj się okrył wiosną!”

Oj, śpiewa on sobie
Z tej wielkiej uciechy,
Że do gniazda wraca,
Do swej miłej strzechy.

Latał on za góry,
Latał on za morza...
Za nim ciężkie chmury,
Przed nim złota zorza.

Teraz się zmieniła
Pogoda na świecie;
Nasza wiosna miła
Odziała się w kwiecie...

Tak i dola nasza,
Choć nam się zasmuci,
Wróci nam z piosenką,
Z słoneczkiem nam wróci!...

50. NASZA KSIĄŻECZKA.

Nasza książeczka, jak żywa,
Głosem się prawie odzywa,
Różne historje powiada,
I z dziećmi bawi się rada!

Czasem to głos ma ten samy,
Jak gdyby właśnie u mamy...
Albo jak tato nasz drogi,
Daje nauczki, przestrogi...

Lecz gdy u małych słuchaczy
Skruszoną minkę zobaczy,
Zaraz piosenkę im nuci,
I nikt się długo nie smuci!

To znów, jak gdyby umyślnie,
Ślicznym obrazkiem zabłyśnie,
I jasną tęczą roztoczy
Cały nasz światek przed oczy!

Czasem, jak gdyby kto rano
Wioskę malował kochaną,
Z dworem, z ogrodem i z chatą,
I z wierzbą od mchów kudłatą...

Więc tam i dzieci, i kwiaty,
I ptaszek leci skrzydlaty,
I kot, i piesek i muszka,
I widać nawet pastuszka.

Droga na pole, jak długa,
Dwa siwe wołki u pługa,
Pszczółka w sad leci na miody,
A żóraw skrzypi u wody.

Nad kołowrotkiem, jak żywa,
Babusia stara się kiwa,
Wrzeciono kręci i przędzie,
A dziatwa wkoło obsiędzie.

Więc tam królewna zaklęta
Łzami zalewa oczęta,
A smok jej strzeże z jabłoni,
Co w złote jabłka aż dzwoni.

Aż tu rycerze z paradą
Na siwych koniach precz jadą,
W złotej od słońca kurzawie,
Że słychać tętent ich prawie!

Czasem na drodze nas spotka
Zbłąkana w boru sierotka,
Czasem znów domek chędogi,
Z białemi ściany i progi...

To w kuźni biją gdzieś młoty,
To zachód słońca lśni złoty,
Aż gwary życia i pieśnie
Noc cicha utuli we śnie!...

I na nasz domek kochany
Zmierzch pada z nieba różany,
Więc już książeczkę składamy,
Idziem na pacierz do mamy.

51. PASTERECZKA.

Oj nie chcę ja być ptaszyną,
Co gdzieś leci w dal...
Bo tej naszej wioski miłej
Byłoby mi żal!

Oj nie chcę ja być czółenkiem,
Co gdzieś płynie w dal...
Bo tych naszych pół i lasów
Byłoby mi żal!

Oj nie chcę ja być tą chmurką,
Co gdzieś wieje w dal...
Bo tych naszych wzgórz różowych
Byłoby mi żal!

Tum wyrosła jako trawka,
Jak ten polny kwiat...
Tu owieczki będę pasła,
Tu mój cały świat!

52. OWCZAREK.

Przyleciały chmurki jasne,
Jako złota mgła,
A owczarek za owcami
Na fujarce gra.

Dalej, dalej, owce moje,
Dalej na pole...
Przepłynęły jasne zdroje,
Wzięły mi dolę!

A i czegóż tak żałośnie,
Owczareczku, grasz.
Gdy ta młoda ruń nam rośnie,
Łan zakwita nasz?

Nie pocieszy ruń ta młoda,
Nie ukoi mnie:
Płyną lata, jako woda,
Żyć sierocie źle!

Pod ten krzyżyk, pod pochyły,
Owce moje gnam,
I u starej tej mogiły
Na fujarce gram.

Wiatr porywa moje słowa,
Niesie je gdzieś w dal.
Smętnem echem brzmi dąbrowa,
Sieroty jej żal.

Dalej, dalej, owce moje,
Dalej na pole!
Przepłynęły jasne zdroje,
Wzięły mi dolę!

53. FLISAK.

Wędrowały flisy
Przez dalekie światy,
Przystał do nich Stacho,
Od matki, od chaty.

Przystał do nich Stacho,
Do Gdańska popłynął,
I morze zobaczył,
I przecie nie zginął!

Nie strzegła go matka,
Nie strzegła go miła,
Tylko ta Wisełka
Na tratwie nosiła.

Nosiła na tratwie,
Na galarze niosła,
Śpiewała mu pieśnie,
Za tym pluskiem wiosła!

Oj masz ty dwie matki,
Flisaku, nieboże!
Jedna ciągnie do dom,
A druga na morze.

I sam flisak nie wie,
Która lepsza droga?
I do Wisły tęskni,
I do chaty proga.

To na wioskę pojrzy,
To pojrzy ku rzece...
Miejże was Bóg obie
W swej świętej opiece!

54. WIECZÓR W LESIE.

W cichą noc, w cichą noc,
Strzeże dziatki Boża moc!
Jasna gwiazda, niebios oko,
Na lazurach lśni wysoko
Tam nad lasem hen...
I w okienko nasze świeci,
Błogosławi dobre dzieci,

Aż je w srebrnej nocy ciszę
Anioł Boży ukołysze
W błogi, błogi sen.

Cichy las, cichy las,
W ten wiosenny miły czas!
Jasny księżyc niebem płynie,
Wiewióreczka na drzewinie
Siedzi sobie, duma sobie...
W górę trzyma łapki obie,
A nie widzi nas!

Cichy bór! Cichy bór!
Już umilknął ptasząt chór,
Już konwalja drzemie biała,
Już i trawka zadrzemała.
Dąb staruszek lasu strzeże,
Strumyk szepce swe pacierze,
Płynąc kędyś z gór.

Cichy gaj! Cichy gaj!
Gdy zakwitnie wonny maj,
Kiedy w nocny mrok i ciszę
Wietrzyk listkiem nie kołysze,
Gdy po gniazdkach śpią ptaszęta,
Wypoczywa ziemia święta,
Ty jej, piosnko, graj!

55. WESELE W MAJU.

Jestem panna młoda,
Śliczna ma uroda,
Ubierają mnie drużeczki,
Każda kwiatków doda.

Te jedne we włosy,
Pełne bujnej rosy,
Uplatają mi w wianeczek,
Modry, jak niebiosy.

Te drugie do rączki,
Same świeże pączki,
Same bratki i stokrocie
Z tej kwiecistej łączki.

Te trzecie się w wieńce
Wiją po sukience,
Same śliczne róże polne,
Jak moje rumieńce!

Wiosno nasza, wiosno,
Jakżeś jest radosną!
Jakie cudne pola nasze,
Gdy kwiatki wyrosną.

Nasza ziemia cała
Kwiatem się odziała,
I w majowych wieńcach stoi,
Jak ta Julcia mała.

56. PANIENKA.

Gdzie panienka jest we dworze,
Tam nikt smutnym być nie może,
Bo panienka i rozśmieszy,
I zabawi, i pocieszy.
Dzień jej cały pełno wszędzie,
Chwilki próżno nie usiędzie,
Nigdy sobie, zawsze komu,
Jak ptaszyna śpiewa w domu.
Czy choroba, czy wesele,
Do panienki idą śmiele:
Ona druchny śliczne stroi,
I choroby się nie boi,
Dla Pawłowej fartuch szyje,
Lusię małą codzień myje,
Wiejskiej dziatwie bajki prawi,
Nawet z Brysiem się zabawi.

Za nią drób domowy leci,
Za nią wróble, za nią dzieci,
Każdy czeka od panienki
Ziarna, kwiatka, lub piosenki.
Jak promyczek złoty słońca,
Biega w domu, w koniec z końca,
Tu pomoże, tam poprawi,
Niech jej Pan Bóg błogosławi!

57. NASZE KWIATY.

Jeszcze śnieżek prószy,
Jeszcze chłodny ranek,
A już w cichym lesie
Zakwita sasanek.

A za nim przelaszczka
Wychyla się z pączka,
I mleczem się żółtym
Złoci cała łączka

I dłużej już dzionka
I bliżej słoneczka...
A w polu się gwieździ
Biała stokroteczka.

A dalej fijołki,
Wskroś trawy, pod rosą,
W świeżych swych czareczkach
Woń przesłodką niosą.

A tuż ponad strugą,
Co wije się kręta,
Niezapominajka
Otwiera oczęta.

A w gaju, wśród liści,
W wilgotnej ustroni,
Konwalja bieluchna
W dzwoneczki swe dzwoni.

A wyjdziesz drożyną
Z gaiku na pole,
To spotkasz modraki,
Ostróżki, kąkole...

I maczek tam wilczy
Kraśnieje wśród żyta,
I różą krzak głogu
Na miedzy zakwita.

A ścieżką zieloną,
Co z górki zstępuje,
Srebrzysty powoik
Po świecie wędruje...

O ziemio ty droga,
Ty Boży zielniku!
I w polach i w łąkach
Masz kwiecia bez liku!

58. SKĄD SIĘ BIORĄ PIOSENKI?

— Piosenki, piosenki,
Skąd wy się bierzecie?
Czy tak wyrastacie,
Jako polne kwiecie?

Czy na łąki nasze,
Na tę ziemię czarną,
Razem z deszczem pada
Złote wasze ziarno?

Czy was cichy wietrzyk
Roznosi po świecie?
Czy razem z tą chmurką
Nad wioską płyniecie?

Czy jak ten strumyczek,
Co się błoniem wije,
Słodka wasza nuta
Ze źródełka bije?

Czy was jaskółeczka,
Co za morze lata,
Na czarnych skrzydełkach
Przynosi ze świata?

Czy was wyoruje
Oracz swoim pługiem,
Kiedy wołki pędzi
Polem równem, długiem?

Czy rośniecie z wierzby,
U tej modrej rzeczki,
Kędy chłopcy w maju
Kręcą fujareczki?

Czy was ten skowronek,
Ten śpiewaczek boży,
Wyucza się rankiem
U różanej zorzy?

Czy was w swych poświstach
Szumy naszych lasów
Żałośliwe niosą
Z dawnych, dawnych czasów?

Czy lecicie w iskrach
Jasnego ogniska,
Co na prządki nasze
Złotą łuną błyska?

Piosenki, piosenki,
Powiedzcież mi przecie,
Skąd wy się rodzicie
Na tym Bożym świecie?

— Ani my z pól kwietnych,
Ani z łąk kobierca,
Tylko się rodzimy
Z młodzieńczego serca.

Nie niosą nas szumy,
Ani rzeczki fale,
Tylko smutek ludzki,
Tylko ludzkie żale.

Nie uczy nas ptaszę,
Ani zorza złota,
Tylko łzy sieroce
I długa tęsknota...

59. CO MÓWIĄ DRZEWA?

DĄB.

Dziatki moje, dziatki,
Syny i wnuczęta,
Kto z was dawne czasy
W lesie tym pamięta?

O wy dawne czasy,
Gdzieście się podziały,
Kiedy nad tym lasem
Sokoły latały.

Sokole, sokole,
Starodawny ptaku,
Już z twojego gniazda
Niema ani znaku.

SOSNA.

Na wschodzie, na niebie,
Tam się palą zorze.
Zrąbali sosenkę,
Wysłali za morze.

A nad owem morzem
Siwy orzeł kracze.
Sosenka się smuci,
Lasu swego płacze.

BRZOZA.

Leśną ścieżką, wąską drogą
Szedł tu żołnierz z chromą nogą;
Szedł tu żołnierz, odpoczywał,
O swej chacie pieśni śpiewał.

A ja pieśni zrozumiałam,
Listeczkami zaszumiałam;
— Wracaj, wracaj, choć bez nogi,
W swojej chatki miłe progi.

Zasłużyłeś się ojczyźnie,
Przyjmą cię tam serca bliźnie;
Zasłużyłeś się krajowi,
Każdy ci tam „bracie” powie.

WIERZBA.

O mój gospodarzu
Sadźcież mnie nad rzeką,
Żeby się głos z fujareczki
Rozlegał daleko.

Pójdzie tędy chłopiec,
Wytnie fujareczkę,
Będzie śpiewał, wyśpiewywał
Mazurską piosneczkę.

60. GĘSIAREK SIEROTA.

Oj! Ubogi ja gęsiarek,
Na tym świecie sam!
Młynarzowe gęsi pasę,
Na fujarce gram.
Młynarzowe gęsi pasę
Po tej strudze w bród,
Na fujarce gram wierzbowej,
Czy mi głód, czy chłód!

Hej, daleko i szeroko
Płynie struga ta!
Jeszcze dalej echo leci,
Gdy sierota gra.
Struga płynie het przez pola
Świecące od ros,
A do nieba, do modrego,
Leci piosnki głos!

Lećże głosie, leć po rosie
Ty piosenko ma,
Sam Pan Jezus słucha z nieba,
Jak sierota gra.
Sam Pan Jezus słucha z nieba,
Z za tych złotych chmur,
Jak się echo fujareczki
Odbija o bór!

Idźcież, jaśni aniołowie,
Aż do rajskich bram,
Zawołajcie ojca, matki
Tej sieroty tam!
Zawołajcie ojca, matki
Pastuszka tego,
Niech pocieszą, pożałują
Jasieńka swego!

Idzie ojciec, idzie matka,
Przez niebieski próg,
Tylko im to rajskie kwiecie
Kłoni się do nóg.
Tylko im ta rajska zorza
Złote szaty tka,
Tylko z oczu łzy im lecą,
Jak Jasieńko gra!

A ty, ojcze, a ty, matko,
Błogosławcie mnie!
Niechże ja też na tym świecie
Nie zagubię się!
Niechże ja też na tym świecie
Jasną dolę mam,
I wesoło gąskom moim
Na fujarce gram!

61. PIAST.

Od granicy do granicy
Chodzi stary Piast z Kruszwicy,
Chodzi polem jednem, drugiem,
Oboruje ziemię pługiem.

Gdzie zaorze rolę czarną,
Tam się ludzie po chleb garną;
Gdzie zabrzęknie jasną kosą,
Tam się pieśnie polem niosą.

Jak zamarźnie w Wiśle woda,
To u Piasta siwa broda,
Jak się wiosna puści gajem,
To zakwita broda majem.

A ty Piaście, setny dziadu,
Powiedz-że mi dla przykładu:
Czy od chleba, czy od wody
Zawsześ rześki, zawsześ młody?

— Ni od chleba, ni od wody,
Zawszem rześki, zawszem młody,
Lecz od pracy nad tym łanem,
Nad tem polem ukochanem!

62. KUJAWIAK.

Kowale, kowale,
Okujcie nam koła.
Jedzie tutaj od Kujawów
Kompanja wesoła!

Kujawy, Kujawy,
Ty stara ziemico!
Obsiał ciebie sam Pan Jezus
Żytem i pszenicą.

Nie obrodzisz jednem,
To obrodzisz drugiem,
Nie będzie ci ten Kujawiak
Darmo chodził z pługiem!

Nie obrodzi żyto,
To obrodzi proso.
Nie będzie ci ten Kujawiak
Zimą chodził boso.

Nie obrodzi proso,
To obrodzi hreczka.
Nakupi se w kramie wstęgów
Kujawska dzieweczka.

Kujawiak, Kujawiak!
Śliczna Kujawianka!
Będziewa se tańcowali
Do białego ranka!

Stanęło słoneczko,
Z nieba się dziwuje,
Kiedy ci ten Kujawiaczek
Oberka tańcuje.

63. KURPIK.

W Myszynieckiej puszczy,
Tam Kurpiki siedzą,
Co się dzieje w świecie całym
Tego nic nie wiedzą.

W Myszynieckiej puszczy
Stoi dąb wyniosły.
Z ojca, dziada i pradziada
Kurpie tutaj wrosły.

W Myszynieckiej puszczy
Słychać brzęk daleki,
Złotym miodem sławne płyną
Kurpiowskie pasieki.

W Myszynieckiej puszczy,
Dzięcioł tam kołata...
Jak z tej puszczy wyjdą Kurpie,
Będzie koniec świata.

W Myszynieckiej puszczy
Wicher sosny młóci...
Nie bójta się, moi ludzie,
Gniazda Kurp nie rzuci!

64. JAK SZŁA WISŁA DO MORZA.

A ta śliczna Wisła
Na Śląsku wytrysła,
Przeleciała kawał świata
Nim tu do nas przyszła.

Przeleciała Śląsko,
Przeleciała Kraków,
Czerpało z niej magiereczką
Niemało junaków!

Przeleciała Kraków,
Poszła pod Warszawę,
Rozśpiewała swoim szumem
Każde serce prawe!

Z pod Warszawy poszła
Pod wysokie Płocko,
Zaświeciła stu gwiazdami
Świętojańską nocką!

A zasię z pod Płocka
Pod ten Toruń stary,
Z złotem żytem i pszenicą
Poniosła galary.

Z pod Torunia zasię
Do Gdańska leciała,
Otwartemi ramionami
Gdańsko powitała.

I wzięła w ramiona
Wielu ziem przestworza,
Zaszumiała pieśnią życia,
Skoczyła do morza!

65. ZAMIARY STASIA.

Nieraz sobie myślę o tem,
Czem ja będę jak urosnę?
Czy kuć będę w kuźni młotem,
Czy obrabiać piłą sosnę?

Czy też może własną grzędę
Orać przyjdzie sochą krzywą?
Czy na tratwach flisem będę
Wisłą spławiał złote żniwo?

Czy zapadłszy w puszcze, w knieje,
Dzielnym stanę się leśnikiem,
Co to nigdy nie blednieje,
Choć się spotka z wilkiem, dzikiem.

Albo może będę badał,
Het, na niebie księżyc złoty,
Ludziom dziwy opowiadał,
I tłumaczył gwiazd obroty?

Może w księgach się zagrzebię
Aż po uszy, aż do brody!
I jak pszczoła zgubię siebie,
Słodkie braciom ciągnąc miody.

O to jedno proszę Boga,
Niech mnie darzy szczęściem takiem:
Jak bądź pójdzie moja droga,
Żebym nie był złym, próżniakiem!

66. WIECZORNY PACIERZ.

Zaszło już słonko
Wśród złotych zórz,
Klęknij, dziecinko,
I rączki złóż.

I pod blaskami
Tych jasnych gwiazd
Módl się o spokój
Dla naszych gniazd.

Módl się za kwiaty
Rodzinnych pól,
Za tych, co płaczą
I cierpią ból...

Módl się, byś urósł
I nabrał sił
I braciom-ludziom
Byś miły był!

Módl się, by dom ten
Wziął Bóg pod straż
I za mateńką
Mów: „Ojcze nasz...”

67. TĘCZOWY DUSZEK.

Kiedy czytam w mym ogródku,
Kiedy szemrzą trawy, drzewa,
Wtedy słyszę — pocichutku
Coś w gęstwinie wonnej śpiewa...

Coś-ci śpiewa, coś-ci gada,
Brzęczy niby złota pszczoła,
Różne dziwy opowiada,
A kto taki — nie wiem zgoła!

Czasem myślę, że to róża,
Co na krzaku się rozwija
I oczęta do mnie zmruża...
Czasem myślę — że lilija...

Albo może żuczki złote,
Może muszki i motyle,
Brzęczą w uszko, tak, na psotę,
Gdy zadumam się na chwilę.

I raz tylko mi się zdało,
Że wskroś młodych listków sieci
Widzę postać „duszka" białą,
Jak na skrzydłach ku mnie leci...

Jasność słońca, dźwięk piosenki,
Zapach kwiatów, listków szmery
W tęczę tkały mu sukienki
I skrzydełek jego cztery...

Jak motylek na krzewinie,
Tak nad głową moją siedział...
Myślę, że te wszystkie owe
Dziwy — on mi opowiedział.

O tej pięknej wielkiej ziemi,
O tych morzach, o tych górach,
O tych orłach, co nad niemi
Do gniazd swoich lecą w chmurach.

O tej czystej serc pogodzie,
Której żaden mrok nie zaćmi,
O miłości i o zgodzie,
I o pracy z ludźmi braćmi.

68. JAŁMUŻNA MYŚLI.

Mój Piotrusiu! Nie mam grosza,
Bom i mały i ubogi.
Ale siądźmy sobie razem
Na tym wzgórku, koło drogi.
Ja z książeczki mojej nowej
Przeczytam ci powieść sławną,
Sławną powieść o tych czasach,
Co minęły, przeszły dawno!

Pokażę ci na obrazku
Takich mężów i rycerzy,
Aż ci w główkę najdzie blasku,
Aż serduszko ci uderzy!
Opowiem ci różne rzeczy,
O tych polach, o tem niebie,
O tych naszych żytnich kłosach,
Co tu rosną wedle ciebie.

Opowiem ci o tych lasach,
Co na straży, szumiąc, stoją,
O tych rzekach modrych, bystrych,
Co nam łąki nasze poją.
Potem sobie zaśpiewamy,
Aż głos pójdzie na pół mili!
I będzie nam w sercu błogo,
Żeśmy taki dzień przeżyli!

69. CHRYSTUS I DZIECI.

Siadł w szczerem polu Chrystus Pan,
A przy nim orszak bosy:
Dziateczki, co na zżęty łan
Szły z miasta zbierać kłosy.

Cisną się usta do nóg Mu
Drobniuchnej tej czeladzi,
A Chrystus spuścił jasną dłoń,
I główki dziatwy gładzi.

— Rośnijcie — rzecze — ojcom swym
I matkom na pociechę...
I jako słońce chaty swej,
Wyzłoćcie niską strzechę! —

A co pogładzi jasny włos,
To gwiazdy mu dokoła
Sypią się, nakształt złotych ros,
Na pochylone czoła.

Lecz wpośród dzieci była tam
Sierotka jedna mała,
I słysząc to, co Chrystus rzekł,
W te słowa się ozwała:

— A ja nie będę, Panie, rość,
Bo na co to i komu?
Ojca, ni matki nie mam już,
A także nie mam domu. —

Lecz Chrystus rzekł: — Zaprawdę wam
Powiadam, moje dziatki:
Nie jest sierotą żadne z was,
Choć nie ma ojca, matki.

Bo ojcem mu jest niebios Pan,
A matką ziemia miła,
Co go zbożami swoich pól,
Jak mlekiem wykarmiła.

A domem mu jest cały świat
Bez granic i bez końca,
Gdzie tylko sięgnie jego myśl,
Jak złota strzała słońca.

A polne kwiaty — te są mu
Siostry i bracia mili,
A przyjacielem jest mu ptak,
Co na gałązce kwili...

A towarzyszem jest mu zdrój,
Co idzie aż do morza,
A przewodnikiem w domu tym
Ta jasna, młoda zorza.

Dla nich wam w siły, w cnotę rość,
Dla nich być chlubą trzeba,
Bo każdy z was tu synem jest
Tej ziemi — tego nieba!

70. RADA.

Chcecie wiedzieć, drogie dzieci,
Jak najprędzej czas wam zleci?
Jak bez cacek, bez igraszek
Dzień przefrunie, niby ptaszek?

Nie trawcie go, jak próżniaki,
Pospuszczawszy w nudach noski,
Lecz pomóżcie starszym w pracy,
Ale żyjcie życiem wioski.

Patrzaj tylko, mój Tadzieńku,
Jak Roch idzie pomaleńku,
Jak za sobą wlecze nogi,
Jak go męczy kaszel srogi,
Jak to dyszy, jak to stęka,
Jak to z dzbankiem drży mu ręka,
Choć w nim tylko trochę wody
Niesie sobie dla ochłody.

Dalej, raźno skocz, kochanie,
Nic ci złego się nie stanie!
Pomóż dźwigać dzban starcowi,
A on ci „Bóg zapłać" powie.

Widzisz, Hańdziu, Małgorzatę,
Jak to w kaftan wszywa łatę,
Jak nie trafia nić do uszka...
Niedowidzi już staruszka.
Nawlecz igłę starowinie!
Siwą głową tobie skinie:
I wyszepcze cicho, cienko:
— O, Bóg zapłać ci, panienko! —

W czem kto może, niech posłuży:
Mały — w małem; w dużem — duży;
A za pomoc dla współbraci
Bóg wam cichym snem zapłaci.

71. U OKIENKA.

Z mojego okienka — to istny dziw!
Co rok więcej widzę i pól i niw...
Dziś nowa krzewina, a jutro kwiat,
Rozszerza się co dnia ten Boży świat!

Pamiętam, że dawniej u tamtych wzgórz,
Ta ziemia dla mnie kończyła się już;
Dziś wiem, że za niemi jest śliczna błoń,
Dziś czuję z oddali jej kwiatów woń.

Przed rokiem, przed dwoma, za dawnych lat,
Jak obcą mi była każdziutka z tych chat!
A dzisiaj, jak gdyby zbliżyły się,
I znam je, i kocham, i one mnie.

Przed rokiem myślałam, że gwiazdy te
Nade mną jedynie tak palą się...
Dziś wiem, że ich blaski spływają w dół,
Na miljon wzniesionych i zgiętych czół.

Z mojego okienka — to istny dziw!
Ten mały strumyczek wygląda, jak żyw.
I szepce, i śpiewa do uszka mi
Cichutką piosenkę, co słodko brzmi.

I oczy i myśli gdzieś lecą w dal,
Za blaskiem, za wonią, za szumem tych fal.
I dusza się we mnie roztula, jak kwiat...
Z małego okienka chce objąć ten świat!

— Powiem ci, dziecino, jak zrobić to!
By objąć świat cały i posiąść go,
Nie trzeba dalekich odprawiać ci dróg,
Lecz kochać swój zakąt i chaty swej próg!

72. STOPNIE POZNANIA.

Choćbyś poznał ziemię całą,
Miljon gwiazd jeszcze zostało!
Choćbyś gwiazdy znał na niebie,
Jeszcze musisz znać... sam siebie.

A czy wiesz ty, miłe dziecię,
Co tu cudów jest na świecie?
Ile to się gwiazd w oddali
Na wieczornem niebie pali?...

Widzisz, jak ta mleczna droga,
Rozciągniona ręką Boga,
Wskroś się winie przez błękity,
Jako srebrem pas wyszyty?

A czy wiesz, że ziemia cała
To też gwiazdka, tylko mała,
Taka sama, jak ta złota,
Co w okienko twe migota...

Że wśród owych gwiazd tysiąca
Są ogromne, jako słońca,
Że ich blask ku ziemi leci
Przez niezmiernych ciąg stuleci?...

Dziw cię bierze, drogie dziecię,
Po lazurach wzrok twój lata...
Tych gwiazd miljon, to jest przecie
Tylko cząstka cudów świata.

Tylko cząstka to jest dzieła,
Które Boża myśl poczęła,
Tylko cząstka jej Wszechmocy
Świeci z gwiazd wśród cichej nocy!

Podnieś ku nim jasne oko,
Podnieś serce twe wysoko,
Rozbudź myśl, co jeszcze drzemie,
Ucz się patrzeć — ponad ziemię!...

Choć na jedną chwilkę we dnie,
Porzuć czucia swe powszednie,
I wiedz, że to twoja droga:
Iść wśród gwiazd tych — aż do Boga!

73. WSTAŃ O DZIECIĘ...

Wstań o dziecię! idź na pole,
Gdzie pot ludu wsiąka w rolę,
Gdzie pod jasnem naszem niebem
Kłosy brzęczą żytnim chlebem,
Jak struny szklane;
Idź i słuchaj, a w tym szumie
Może serce twe zrozumie,
Jakie to tam rosy świecą,
Jak masz uczcić dolę kmiecą
I zgrzebną sukmanę!

II.

Ucz się, drogie dziecię moje,
Nosić wcześnie twarde zbroje,

Jak dawni rycerze!
Nie z żelaza, nie ze stali,
Te, co ludzie wykowali
Hełmy i pancerze,
Ale jasną, ale dzielną
Zbroję ducha nieśmiertelną,
Co się strzał nie boi.
Ale taką tarczę złotą,
Co się zowie wolą, cnotą,
A za oręż stoi.

Kiedy widzisz skrę, co pryska
Z nakowadła i ogniska,
Gdy dłoń widzisz z kielnią, z młotem,
Jak nad głową śmiga hardo,
Gdy na twarzy zlanej potem
Odgadujesz dolę twardą,
Uchyl czoła, synu miły,
Przed tym, co się krwawo znoi:
Lud i praca to są siły,
A świat cały niemi stoi!

Szanuj, drogie dziecię moje,
W małem ziarnku — przyszłe plony,
W małej kropli — przyszłe zdroje,
W szelągu — miljony,

W każdej myśli — zaród czynu,
Życie — w chwilce, co ucieka,
A sam w sobie — szanuj, synu,
Przyszłego człowieka.

74. O CO SIĘ MODLIĆ.

A czy wiesz, dziecino miła,
O co ci się modlić trzeba?
Ot, by ziemia ta rodziła
Dużo zboża, dużo chleba.

O te pszenne, żytnie kłosy,
O len miękki, o len siwy,
O wieczorne srebrne rosy
Dla tej łąki, dla tej niwy.

O te jabłka na jabłoni,
Co ocienia sady nasze,
O tę cichość porankową,
W której dzwonią piosnki ptasze.

O jaskółek pełną strzechę,
O skowronka na tym łanie,
Tym, co płaczą — o pociechę,
Tym, co cierpią — o wytrwanie.

Dla tych ramion, co się trudzą,
Ty się, dziecię, módl o siłę,
Dla rzuconych w stronę cudzą,
O swój krzyżyk i mogiłę.

O to jasne słonko Boże,
Co je chmury skryły w niebie,
A na samym już ostatku
Módl się za mnie i za siebie.

75. PACIERZ DZIECI.

Gdy się modlą drobne dzieci,
Jasno robi się na ziemi,
Słonko cudnie wtedy świeci
Nad polami, nad naszemi.

Gaje biorą zieleń młodą,
Roztula róża swe pąki,
A poranną się pogodą
Śmieją zboża, śmieją łąki.

Gdy się modlą drobne dzieci,
Milkną echa burz i gromu;
Białem skrzydłem spokój leci
Na miłego strzechę domu.

Z traw zroszonych łza obsycha,
Brzmią piosenki skowronkowe,
Cała wioska stoi cicha,
Skryta w wierzby przez połowę.

Gdy się modlą dzieci małe,
To na starym gdzieś kurhanie
Wyrastają lilje białe
I anielskie słychać granie.

To się krzyże po rozłogach
Odziewają w blaski zorzy,
To po miedzach i po drogach
Chodzi smętny Anioł Boży.

I niejedna pustka głucha
W sercu ludzkiem się zakwieci...
I sam Bóg tej ziemi słucha,
Gdy się modlą małe dzieci.

TREŚĆ.






PRAWDA
A PRACA